

Opis wspomnień

zapamiętanych z pobytu na zesłaniu w nizinie syberyjskiej północnego Krasnojarsku.

W/2690

Ja Krawiec Sławosz, s. Ignacego i Stanisławy, ur. 29.03.1928r. w Świętostawiu. Od urodzenia do 13.04.1940r. zamieszkiwałem z rodzicami i rodzeństwem w miejscowości Świętostaw, gmina Skole, powiat Stryp, woj. Stanisławów. Po ukroczeniu Wojsk sowieckich zmieniono na województwo Drohobycz. Uczestnikiem do Szkoły Podstawowej od 1935r. do 13.04.1940r. Naukę przerwano w 6-tej klasie ze względu że wyjeżdżono mnie wraz rodziną na Sybir.

Ojciec mój: Krawiec Ignacy s. Daniela i Franciszki, ur. 2.01.1901r. w Dolinie, pracował do 1939r. w Tartaku na Demni Wyznej (Firma Bracia Groedel) a potem w Kamieniotomie Bazaltu w Świętostawiu, tej samej Firmy, jako robotnik i ostatnio brygadziście. Był ochotnikiem Legionów Piłsudskiego i brał udział w wojnie przeciwko Bolszewikom. Na ochotnika do Legionów poszedł z bursy (intern.?) Uczył się w gimnazjum, naukę ciężej przerwał z powodu braku pieniędzy. Należał do partii Polska Partia Socjalistyczna Piłsudskiego. Sympatyzował się z członkami partii KPP, gdzie brał udział w pochodach i manifestacjach i strajkach. We wrześniu 1939r. powołany do wojska wolicach 666 wojska Wyznego i Miłnego, koto Strypa. - Ochrona mostów i przemarsz Wojsk do granicy Wołhowskiej. W Wołhowsku bandy ukraińskie ostrzelały z cerkwi do cofających się żołnierzy. Ojciec mój cofając się do granicy Wołhowskiej, nie poszedł za granicę, a wrócił do domu po cwałnym, ze względu na bandy ukraińskie. W trzeciej dekadzie września 1939r. ujechał do Świętostaw. patrol Niemiecki trzema pancernymi samochodami (tankietki) i pojechał do granicy wołhowskiej. Na drugi dzień wracał. Po kilku dniach ciszy uroczyły wojska sowieckie i w Świętostawiu zatrzymały się na noc biwakując na polanie koło rzeki Orawa. Na drugi dzień wezwano mego ojca do gminy w Skolem, a z gminy skierowano do Postawanku Miłji sowieckiej i aresztowano. Byłem wtedy z ojcem i sam wróciłem do domu. Po kilku dniach matka moja dowiedziała się że jest oskarżony za udział w zeznaniu band ukraińskich, zdrada partii komunistycznej i jako Piłsudczyk. Zatrzymano w więzieniu Skole do 31.12.1939, potem wywieziony do więzienia w Strypu, a następnie do Drohobycza. W maju 1940r. prawdopodobnie rozstrzelany przez NKWD w więzieniu w Drohobyczu. Graba dotychczas nie odnaleziono. figuruje na liście Ukraińskiej pod nr 1501, brak listy dyspozycyjnej.

Matka moja: Krawiec Stanisława ad. Zych, ur. 28.05.1902r. w Janówce, Powiatnej woj. Kreszów (obecnie Krasno) zamieszkała do 1939r. jak wyżej. Była gospodynią domową i pracowała jako kucharka. sezonowo (tylko czerwiec lipiec sierpień) w domach wczasowych w Hrebenowie. Po aresztowaniu ojca podjęła pracę w Kamieniotomie w Świętostawiu.

Posiadam rodzeństwo: Eugeniusz ur. 1930r., Zdzisław ur. 1935r., Leokadia ur. 1938r. i Edward ur. 1940r.

Dnia 13 kwietnia 1940r. pod dom nasz podjechał samochód ciężarowy, była godz. 6-ta rano. Do mieszkania wezbrali Oficer NKWD i dwóch żołnierzy sowieckich. Oświadczyli nam jedziecie do ojca, zabrac ze sobą odzież i żywność. Jeden z żołnierzy powiedział tam jest zimno i daleko. Pamiętajcie to po rosyjsku, tam jest chłodno i daleko. Zabrałismy posciel, odzież w. także jedzenie które było kupione na 2 tygodnie. Pozostał w naszym domu w stylu góralskim z dziadką przyzagrodową, przy domu stodoła mała ze stajnią, trzy kozy około 30 krowek i kury. W domu dwa pokoje a kuchnię przostawili meble. Dom nasz był za rzeką Orawą pojedynczy, a do miejscowości trzeba było przejść przez most. Samochód który nas widzi, podjechał pod dom rodziny Ostaleckich. Ostalecki władystaw został aresztowany przez NKWD w dniu 10.04.1940r. Zabrał Ostalecką Emilię i jej córkę lat 4-m, oraz rodziców Ostaleckiego i zamieszono na stację WKP Skole.

© ARCHIWUM WSKAZANE

W Skolem wyładowano nas na rampie towarowej. Było tam już dużo ludzi i oczekiwano na wagony. Cała rampa była otoczona przez żołnierzy sowieckich. Następnie po potudniu załadowano nas do wagonów towarowych, po kilka rodzin i zamieszono do środka. We dwie przeladowano na drugi pociąg towarowy z innymi rodzinami. W nocy pociąg ruszył w stronę Rbacji. Jechaliśmy zamknięci w wagonach, sześć rodzin w jednym wagonie. Żyliśmy przez tydzień na suchym prowiancie. Po każdej 2 wagonu wyznaczał strażnik, gdzie rzucać przynosić w olwach wiadrach. Ciepłą wodę też, kąpiatok przynoszono z parowozu. Przejazd przez Ukrainę był szczególnie strzeżony przez żołnierzy sowieckich. To zdarzały się ucieczki z transportu. Przypominał mi się że przekazywał wyszedłem z wagonu na stacji towarowej w mieście Ufa. Tam na oczach wszystkich w wagonie matka moja urodziła mego brata Edwarda tj. 26. 04. 1940r. Wtedy wzywano pogłównie i przyjechała funkcjonarka z Ufy. Po tej miejscowości już na postojach bocznic mogliśmy wyjść, rozpalic ognisko i zgotować herbatę, zupę, jednak poza tym miejscem, niemożno było wychodzić. Nader pilnowali bocznicę sowieckiej. Jak przypominam większe miasta to Kijów, Charków, Ufa, Tienza, Czelabińsk i Kustanaj. Początkiem maja 1940, dojechalismy do stacji Kustanaj. Załadowano nas na samochody „Zis” i dwa samochody skierowano do usi Bitojarowka i znowu z obcymi rodzinami jak w pociągu. Dnia 3 maja 1940 przywieziono do Bitojarowki, w nocy umieszczono nas na „Srietlicy”, a rano rozproszano do domów. Naszą rodzinę umieszczono w mieszkanki starej tej usi. Dostaliśmy jeden pokój, bez mebli, pusty. Spaliśmy na podłodze na stomic. Rzezy mieliśmy złożone w kacie, z gotowaniem były kłopoty bo kuchnia jak była wolna to można było zgotować sobie zupę ziemniaki. Po trzech dniach ja z matką musieliśmy iść do pracy. Wios ta była duża nad rzekę Uj, po drugiej stronie rzeki była już Republika Rosyjska. Wios miała około 400 numerów, ciągnęła się ponad 3 km. Posiadała swój Sielsowiet, szkołę 10-ciolatkę, Kółchoz III Internacjonal, Ośrodek Zolnowo, ośrodek zwierny, Bitojarowka była gminą, powiat czyli rejon Miendygaryjskij (zmieniono w 1943 r. na Kiedenski) Woj. (oblast) Kustanaj, Kraj Kazaachstan. Kółchoz posiadał obszar ziemi 11 tysięcy ha, obsiewano 4 tysiące ha, reszta leżała odłogiem. Posiadał 4 brygady polowe i brygady hodowlane owiec, krów i świń. Każda brygada hodowlana miała swoją ziemię do uprawy. Ja z matką rozpoczętem pracę w ogrodnicztwie przy plewieniu warzyw. Brat Eugeniusz zajmował się rodzeństwem młodszym. Mnie gdy przyjechałem do Bitojarowki, dzieci nazywały mnie „burżuj, pamieszczyk”. Gdy już miałem tego dość postanowiłem napisać list do Stalina w Moskwie. Napisałem ten list, kupiłem znaczek i wysłałem do Moskwy. List napisałem po polsku. Po kilkutygodniach wzywano moją matkę do Sielsowietu, skryczano ją, dla czego pozwoliła synowi napisać do Moskwy. Osiadłczono je sprawy te do Sielsowiet. Zaradzano jej że ojciec nie był burżujem, ale był Kuzneczkiem, zbrodca partii komunistycznej, był Krowcem Rosji. Pracował z matką w Ogrodnicztwie dostawczalnym które znajdowało się na drugim końcu usi, gdzieś około 2 km. Hodowano tam drzewka odporne na mróz. np. jabłka perłowe. Siano wazywało. Latem plewiono uprawy, a jesienią zbior warzyw. Pracowałem tam z matką od maja do października. Zimą byłem w domu. Matka pracowała nadal aż do maja 1941 roku.

W maju 1941, otrzymaliśmy nową zbudowaną ziemiankę na końcu ksi
z odległości półtora kilometra od poprzedniego zamieszkania. Były to
dwie ziemianki na końcu ulicy jedno, przydzielono nam o. drugę
dla rodziny Ziębów. Nasza ziemianka była zbudowana ze skłobis trasy
grubość ścian około 70cm. Kłya też skłobami jak dachówka.
Miała dwa pomieszczenia, jedno otynkowane wewnętrznie i zbudowany
piec chlebowy. Obudka miała otwory na okna i drzwi. Drzwi postaw-
ratem się przymsze ze starych magazynów krax z futrynę. Okna
otrzymałem od miejscowych mieszkańców z dwóch szyćkami.
Kształtem w drugim pomieszczeniu, dwa okna po dwie szyćki
resztę zamurowałem, a drzwi kształtem z futrynę i gładką
obklepiłem. Drugie pomieszczenie służyło jako przedsiónek, tam
zamurowałem oba okna, a drzwi zrobione były ze splecionej
łozy obite słomą i szmatami. W maju 1941, poszedłem do pracy
w 1-szej Brygadzie polowej tegoż kolektorzu. Byłem poganiaczem wólcz
przy orce, pastem było t.j. wół i konie. Matka też pracowała w tej
brygadzie. Rozpoczęła się bieda, nie było co sprzedać, młodzi bracia cho-
dzą po ksi i zebrali żeby dostać coś do jedzenia. Chleb który
otrzymywałem w pracy na polu przynosiłem do domu i dzieliłem
między braci. Matka jesienią 1941 roku zachorowała na zapalenie
stawów rąk i nóg. Została też pracować. W 1942 roku byłem już pra-
cownikiem stałym w 1-szej Brygadzie. Rozpoczął pracę mój brat Ewie-
niusz lat 12, ale pracował w 11-giej Brygadzie. Pierwsza brygada
miała dwie bazy w stepach jedna waległa 7 km, a druga 20 km.
W bazie takiej były zbudowane pomieszczenia z przeczami do spania.
Kuchnia i zagroda dla zwierząt. Warunki higieniczne w tych
bazach były bardzo złe, brak mydła do mycia, ksi, pluskwy.
Gdy przyjeżdżałem do domu, to szedłem do "Bani" kąpać żeby się
odświeżyć. W tej ksi każdy dawny mieszkaniec miał wybudowaną
w ziemi "Banię" było tam palenisko, kamienie do nagrzewania
i beczki z wodą. Były półki i gałozki do objęcia się.
Zamiast na wiosnę w polu na stepach pierwszy kłec naszej brygady
przy udziale sekretarza Rajkoma z Wiedenki. Mówił że wojska radzieckie
opuściły Mińsk Oriol i inne miasta. Bardzo mi było nieprzyjemnie bo
kszyscy patrzyli na mnie jak sekretarz mówił że Armia Andersa zdra-
dziła Polję i uciekła za granicę do Iranu. Niem że w 1942 r zabrano
polskim dokumenty i zatrzymano w Sielowiecie.
W mojej brygadzie władza składała się z trzech osób t.j. brygadziści,
półtrik i uciotryk. W tej brygadzie uciotrykiem (rachmistrz)
był o 4 lata starszy odemnie polak Ziębo Józef, który mieszkał (który
mieszkał) po sąsiedzku z moją rodziną. Wiosną 1942 r. pracowałem jako
oracz. Plusk cigaty dwuskibory wół zaprzęgnię w dwie psy. Powo-
niaczem był młody chłopak 12-letni. Pracowałem wtedy od świtu do nocy.
Zamiast że za wykonanie normy dawali 80kg chleba, a za przekroczenie
1 kg. Sam wytrzymywałem w pracy, licząc na chleb dla rodziny, ale wół
nie wytrzymywały i ze zmęczenia padał na ziemię. Wyprógatem tegoż
wół i szedłem na pastwisko po drugiego. Latem pracowałem przy zbiorze
siana, jesienią przy zbieraniu słomy i wozeniu zboża. Zimą przy
brygadzie wół i koni. Wiosną kiedy był zasiew zboża w pobliżu ksi
kradłem przenieć po kilka dekagramów do kieszeni i nogawek, żeby
zanieść do domu. U mnie w domu na przedwórku był gładki

jeśli moi bracia, raz dziennie, zgotowanej zupy. Matka mówiła,
trzeba oszczędzać do lata, żeby starczyło. Ciężko myślałem jak to jed-
nie zdobyć. Jesienią 1942 roku pracowałem w olejarni jeden dzień we wszi-
gdzie był potrzebny olej dla naszej brigady. Kiedy to postanowilem
i chociaż wykraść makiuchy słonecznikowe. Wybrałem się z bratem
do tej olejarni. Była to wybudowana olejarnia nad rzeką. Tam
oprócz przyjazdu do wyciskania, nie było oleju, a tylko zosta-
niało parę sztuk makiuchów. Skobel był lekko uбитy, tak że
udało się nam wyrwać. Zabrałiśmy dwa kwadraty makiuchy
słonecznikowego i nad rzeką udaliśmy się do domu. Stysza-
łem że szukano, kto to zabrał, ale nam nie podejrzanie nic padło.
W zimie kiedy pracowałem przy obradku była, miałem więcej czasu, cho-
dziłem z wędką na ryby, a zimą łapałem z przed lodu. Raz jesienią
łowiłem ryby, które młyn i gdy poszedłem pod młyn zauważyłem że
spół kamienia między sobą praskę praskę mąka. Zwiększyłem
pręt żelaznym w blasze otwór i parę dekagramów mąki mi się na-
sypano. Żeby to nie zauważył młynarz, otwór szczerlinie zatkałem.
Dbałem żeby nie napruszyć mąkę pod tym miejscem. Kiedy łapałem
ryby przechodził obmnie młynarz i pytał się czy nie wymienił ryby
za mąkę. Zgadzałem się i zamiast ryb miałem mąkę. Rzeka. W
zimę zamarzła całkowicie jak też jej odnogi. Wiosną rozlewała
się na szerokość 300m. Zabrata kiedy młyn czyli zabudowanie
który wiosną zawsze odbudowano. Drenowała zrobione drogi
do ksi, którą trudno kiedy poprawiano. Po drugiej stronie był nies
nazwany kozacko, ale w łacie nie było ciepłego domowej. Zimą
kiedy była zamrożona można było dostać na sawary wierzbię
tożę, którą wycinano na opał. Zbrata się powojowe nasienie
podobne do kaszy tatarskiej, chmiel orzki. Zimą też zajmowałem
się kiusonictwem. Stawiałem wnyki zrobione z drutu na zajęce.
Przyrzucałem je do knaka, drewa, a także do przedmiotu metalowego
z kilkoma kilogramami, zajęce na syberii zimą były białe na końcu
czarnymi uszkami, latem szare. Chodzili sobie ścieżkami wydeptany-
mi przez nich, do zasianej konicyzny lub lucerny, którą wygrabowały
spod śniegu. Udało mi się złapać na wnyki jeden lub dwa
zające naraz. Wnyki stawiałem niecałkiem w rano zdejmowałem. Klimat
w nizinie syberyjskiej był ostry, śniegi spadały w końcu września,
a roztopy zaczynały się w połowie kwietnia. Zimą była śnieżna opady
obfite, mrozy niekiedy sięgały ponad 50 stopni. Niebezpieczne były
burze śnieżne, gdzie w drodze stepowej można było zabłądzić o także
w śniegu zamarzać. Zimą zimą często zamarzały mi paliczki, które
odcierałem śniegiem. Potem już traw przyrzuciła się. Jakies 200 metrów
wzdłuż ksi ciągnęło się pasmo lasu brzoźowego, a za lasem step, pola
sadzawki, bałona, jeziora. Tam na tych stepach, były bazy, polowe
i jedna z nich nazywała się "Sachalin". Była to baza najdalej
wysunięta I brigady. Wiosną było dużo komarów i muszek. Rodzina
moja i ja zimą chorowaliśmy na przyzbieńca. Wiosną występowa-
ła kura śtepota. Latem malaria, dostałem malarię wywarłem picturen
Brat mój Eugeniusz miał malarię chroniczną, która trwała go kilka
krotnie w roku. So leczeniu odnawiała się. W czasie gorzycy dni
od czasu czasu robi się zimno a potem silna gorączka. Zwalczano
malarię lekarstwem hiniń, którą wyblawiał lekarz. Matka moja zimą
trudno kiedy wychodziła zimą. Brat Zolistan, Edward i siostra Jeokadła,
wychodziły na podwórko jak ja lub brat Eugeniusz zdejłiśmy buty.